Nr. 274 Kraków, wtorek 29 listopada 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¼ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Polityka linoskoczka.

— Znacie państwo bajeczkę o osiołku?
— Znamy, znamy!
— A więc posłuchajcie...

Tak zaczyna imci pan Jowialski opowiadanie swych znakomitych facecyjek i bajek, nie troszcząc się o to, że słuchacze zastrzegają się przeciw słuchaniu ich po raz setny.

P. dr Biliński już poraz trzeci opowiada parlamentowi bajkę nazwaną budżetem austryackim, ale — przyznać należy — każdym razem w innym tonie. Nasz p. minister skarbu jest sztukmistrzem nielada; umie on ułożyć względnie odmalować budżet, jak kto chce; może go zrobić z deficytem i bez deficytu, z równowagą i nadwyżką; wszystko umie i wszystko potrafi usprawiedliwić, nie troszcząc się zupełnie o to, że z poza nawału słów upstrzonych „dowcipami“ wyziera przeraźliwa prawda.

Na rok 1910 przedłożył p. Biliński budżet, który zamykał się deficytem 52 milionów koron. Był to eios dla reputacyi skarbu austryackiego i jego kierownika; to też p. Biliński szastał się w rozmaity sposób, aby ten wstyd załatać. Porobił więc skreślenia w budżecie akurat do wysokości brakującej sumy, a gdy ta sztuczka spotkała się z niechęcią całego parlamentu, p. Biliński „z ciężkiem sercem“ zgodził się na restytucyę skreśleń i przyjęcie na pokrycie deficytu pożyczki w — zwiększonym formacie.

Minister ustawicznie zapewniał, że na przyszły rok deficyt będzie jeszcze większy i że parlament musi uchwalić jego plany podatkowe, jeżeli nie chce gospodarować z deficytem albo pożyczkami. Bez nowego podatku od wódki, piwa, wody sodowej, bez monopoiu zapałkowego, podwyższenia stopy podatku osobisto-dochodowego i jeszcze jak nazywają się poszczególne kwiatki z bukietu ministeryalnego, budżet na rok 1911 miał przedstawiać się w najczarniejszych barwach, miał być „budżetem katastrofalnym“.

Co jednak widzimy? We czwartek Biliński przedłożył ten budżet i — o dziwo! — zaprezentował nadwyżkę, wprawdzie tylko 311.036 K, ale zawsze nadwyżkę i to mimo, że parlament nie uchwalił ani jednego podatku przez Bilińskiego żądanego. Skąd nagle ta świetność budżetowa, skąd koniec deficytu, chociaż budżet jest w dochodach o 90, a w wydatkach o 37 milionów wyższy, aniżeli budżet za 1910? Na pytanie to dał p. Biliński w swem expose pozornie wystarczającą odpowiedź: oto prelimnował dochody w najwyższych granicach, a wydatki okroił do możliwie niskich rozmiarów; oprócz tego wstawił jako przypuszczalny dochód wyższy z tytułu 10 milionów, a z poczt 14 milionów i w ten sposób ustalił równowagę budżetową. Otóż nie chcemy w tej chwili wchodzić w to, czy optymistyczne przewidywania p. Bilińskiego są uzasadnione i czy przeciwnie zamiast naciągniętych do najwyższej granicy dochodów nie okaże się w ciągu roku zmniejszenie się ich z powodu złej konjunktury; chcemy wskazać tylko na to, że p. Biliński wszystko umie i wszystko może, jeżeli stoi pod przymusem. Nie otrzymał nowych podatków, a ma budżet z nadwyżką, z tego więc logiczny wniosek, że nowe podatki są niepotrzebne.

Czy budżet, jaki nam zaprezentowano, odpowiada jednak prawdzie? Czy drobna nadwyżka jest rzeczywiście możliwą w budżecie blisko 3-miliardowym? Na pytania te należy dać odpowiedź, że budżet ten jest kłamliwym od początku do końca, co więcej — że celowo i świadomie zrobiono go takim. Wynika to z następującej jednej pozycyi budżetowej: wydatki wspólne (na armię, flotę i politykę zagraniczną) preliminowano na r. 1910 w kwocie (okrągłej) 350 milionów, zaś na r. 1911 w kwocie 324 milionów, tj. o 26 milionów mniej. Tymczasem wiadomo, że budżet wspólny na r. 1911 — mimo że delegacye jeszcze go nie uchwaliły — będzie daleko wyższy od budżetu na r. 1910, gdyż będzie on zawierał pierwsze raty na „Dreadnought'y“ w sumie najmniej 20 milionów. Znaczy to, że na wydatki wspólne w r. 1911 Austrya zapłaci przynajmniej o tę sumę więcej, niż w r. 1910, a tu p. Biliński preliminuje niższą kwotę. Przecież to jest świadome ukrywanie prawdy, bo Biliński, jak każdy czytelnik gazet, wiedział i słyszał z ust ministra wojny i komendanta marynarki, że przed nowemi delegacyami wystąpią z nowemi wyższemi żądaniami!

Dlaczego więc Biliński popełnia ten fałszywy krok? Dlatego, ponieważ w myśl intencyi „najwyższych sfer“ nie chciał otwarcie przyznać, że z powodu wydatków wojskowych budżet zamyka się deficytem; nie chciał w czasie okropnej drożyzny i nędzy ludności jaskrawo uwidocznić, że nowe armaty i nowe okręty utrącą równowagę w budżecie i uczynią koniecznem uchwalenie nowych podatków, albo zaciągnięcie nowej pożyczki. O tem ludność dowie się później, gdy delegacye uchwalą budżet, a wtedy Biliński z miną niewiniątka stanie przed parlamentem i będzie tłómaczył, że on temu nie winien, że to delegacye uchwaliły, a on musi wykonać itd. I wtedy parlament stanie przed alternatywą wyżej wspomnianą, tj. albo nowe podatki, albo pożyczki i cel Bilińskiego będzie osiągnięty.

Może jednak zajść trzecia alternatywa, mianowicie, że p. Biliński nie będzie miał więcej sposobności produkować swych sztuczek linoskoczkowych, jeżeli parlament wyrzuci do reszty obrzydną jego cyrkowe maniery.

Socyaliści przeciw Wilhelmowi.

Zapowiedziana interpelacya posłów socyal no-demokratycznych w sprawie mów cesarza Wilhelma zwabiła na sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego liczny komplet posłów, oraz wielką ilość publiczności.

W uzasadnieniu interpelacyi tow. poseł Ledebour oświadcza, że niedawno wśród wszystkich stronnictw sejmu Rzeszy zgodnie panowało głębokie oburzenie z powodu mów cesarza i ogłoszenia ich w „Daily Telegraph“. Większa część sejmu Rzeszy — nietylko socyaliści — domaga się ustawowych zarządzeń. Indywidualne zapatrywanie cesarza na jego prawno państwowe stanowisko doprowadza do samowolnego wtargnięcia w politykę kraju, podkopuje powagę Niemiec i kraju. Bülow nazwał to nieszczęściem. Ostatecznie cesarz złożył obietnicę, że podobne wmieszanie się więcej nie nastąpi. Naród niemiecki został w sierpniu b. r. zaskoczony mową, wygłoszoną w Królewcu. Mowa ta była otwartem „objawieniem łaski bożej i osobistych rządów“. Korona przynajmniej od roku 1848 związaną jest postanowieniami prawno konstytucyjnemi. Od tego czasu niema „z łaski bożej“! Tą mową Wilhelm II złamał świadomie poprzednią obietnicę. Oświadczenie kanclerza Rzeszy nie wystarcza. Ostatecznie o osiągniemy nasz republikański ideał. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów; pomruk na prawicy).

Kanclerz Rzeszy Betthmann Hollweg w odpowiedzi posłowi Ledebourowi stwierdza, że słuszność miał „Vorwärts“, iż celem interpelacyi jest poruszenie konstytucyjnej kwestyi. Wywody posła Ledeboura wykazały, że właśnie on i jego stronnictwo przy interpelacyi powodowało się namiętną nienawiścią przeciw naszej konstytucyi. (Okrzyki: Bardzo słusznie! Śmiech na ławach soc. dem.). Kanclerz oświadcza dalej, że poseł Ledebour ja sno w imieniu swego stronnictwa przyznał się do republikanizmu.

Poseł Ledebour: Czy to co nowego?

Kanclerz: Nie, nic nowego, ale jeszcze nigdy pan z tym celem tak jasno nie wystąpił publicznie. (Żywe potakiwania wśród stronnictw obywatelskich). Teraz cały kraj wie, do jakiego ostatecznego celu pan dąży. Mowami swemi do rekrutów nie przekroczył cesarz granic swego stanowiska monarchy konstytucyjnego, a mowa królewiecka nie oznacza objawów absolutystycznych, lecz w każdym razie jest silnem zaakcentowaniem tej monarchicznej zasady. (Okrzyki na prawicy i w środku Izby: Bardzo słusznie!). Prusska konstytucya nie zna pojęcia zwierzchności ludu.

Tow. poseł Singer stawia wniosek o omówienie interpelacyi.

Bar. Hertling (klerykalne centrum) oświadcza, że stronnictwo jego nie pragnie odnawiać niepożądanej dyskusyi z listopada r. 1908, która była ubolewania godnym wyjątkiem. Co się tyczy wyrazów „z Bożej łaski i narzędzie Pana“, to król prusski złożył przez to wyłącznie wyznanie chrześcijaństwa. (Żywe oklaski na prawicy i w centrum, niepokój na lewicy).

Poseł Heydebrand (konserw.) oświadcza, że godzi się z wywodami kanclerza; stronnictwo jego uważa interpelacyę za wyzwanie. Zapytuje kanclerza, czy nie jest pomieszaniem pojęć, jeżeli codziennie zostaje nasza najwyższa powaga zbezczeszczoną. Kanclerz odpowiedzialny jest za te stosunki. (Wrzawa na lewicy, oklaski na prawicy).

Poseł Bassermann (nar. lib.) oświadcza, że w r. 1908 panowało wielkie wzburzenie wśród wszystkich warstw ludności, ponieważ chodziło o kwestye zagranicznej polityki. Dziś chodzi o osobiste zapatrywania. Im wyżej idą fale socyalistyczne, tem większą jest potrzeba oparcia się o silę monarchii.

Poseł Payer (niem. partya ludowa) oświadcza, że parlament wobec mowy cesarza nie może jednak milczeć. Żądamy, by cesarz czuł się konstytucyjnym księciem. (Żywe oklaski na lewicy).

Tow. poseł dr David oświadcza, że jeżeli cesarz ze swych religijnych zapatrywań wyciąga prawno-państwowe konsekwencye, to jest prawem i obowiązkiem reprezentacyi ludowej to z całą energią odeprzeć. Cesarz mówił także raz o poddanych; my jednakże jesteśmy wiernymi obywatelami państwa.

Posłowie Dircksen (partya państwowa) i Liebermann (antysemita) bronią Wilhelma. Poczem dyskusyę zamknięto.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 listopada.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia obradowano nad wnioskiem komisyi drożyźnianej w sprawie utworzenia

funduszu mieszkaniowego.

Referent poseł dr Adolf Gross oświadczył, że jeżeli się ustawę przeprowadzi w duchu nie biurokratycznym. lecz kupieckim, jak

---

BOLESŁAW PRUS*).

DRAMAT BEZ TYTUŁU.

(Rzecz dzieje się w Hiszpanii).

(Akt I. Zima — godzina popołudniowa — dziedziniec wielkiego klasztoru. Na ścianach co kilka kroków widać napisy: „Baczność przed złodziejami!“ Biało ubrany zakonnik stoi u wrót głównych, przez które na klęczkach pełza ciżba ludu. Głowy obnażone, ręce podniesione do nieba, na twarzach wyraz zachwytu, osłupienia, radości. Jedni śpiewają pobożne pieśni, inni modlą się głośno, niektórzy krzyczą jak obłąkani).

Zakonnik: Uciszcie się, pókim dobry, i powtarzajcie modlitwę: Boże, gdy wchodzę do Twej świątyni, pozwól, abym Cię czcił w duchu i prawdzie. Uczyń to, abym zrozumiał, że niewinność obyczajów i serce czyste...

Lud: O... o!... Panie! bądź miłościw nam grzesznym! (Tłoczą się jeszcze gwałtowniej).

Zakonnik: Nie pchajcie się jak bydło!... Nie ryczcie jak osły!

Lud: Panie, nie jestem godzien wejść do przybytku Twego...

(Tymczasem ściemnia się; lud i dziedziniec znika, mury klasztoru jakby rozsuwają się i widać szereg cel, w każdej z nich — jeden lub paru zakonników).

Cela I-sza. (Półobnażony zakonnik klęczy i, biczując się do krwi, mówi jękliwym głosem): Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy, a karania, które za nie odbieramy, porównywamy... Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Cela II-ga. (Zakonnik siedzi w fotelu przed stołem i zbiera ofiary).

Pielgrzym A.: Za duszę żony i dwojga dzieci... (Kładzie złotą sztukę).

Zakonnik: Idź, duszo pobożna, w spokoju, ofiara twoja będzie przyjęta. (Chowa pieniądz do kieszeni).

Pielgrzym B.: Ażeby Pan Bóg przywrócił zdrowie memu sparaliżowanemu ojcu... (Kładzie miedziany pieniądz).

Zakonnik: Możesz iść. Jaka ofiara, taki skutek. (Rzuca pieniądz do puszki).

Cela III-cia. (Zakonnik, siedząc na aksamitnym fotelu, dysponuje kucharzowi obiad): Co ja ci mam dużo mówić, kiedy sam wiesz najlepiej, co i jak. Przygotuj na jutro dwie zupy: z jarzyn i rakową, łososia w galarecie z sosem zielonym, kapłona z kompotem, pieczeń sarnią, lody, do kawy koniak i benedyktynkę... Pamiętaj, popisz się, bo może będzie naczelnik powiatu.

Cela IV-ta. (Zakonnik, klęcząc, czyta): Zaprawdę, gdy dzień sądu przyjdzie, nie będą nas pytać: cośmy czytali, lecz — cośmy działali. Powiedz mi, gdzie teraz są wszyscy panowie, których eś znał, póki żywi byli?... Już ich dochody inni trzymają, a nie wiem, jeśli o nich kto wspomina?

Cela V-ta. (O. Maciuś w białym habicie siedzi bardzo pijany przy stole pełnym butelek; w jego łóżku rozciąga się jeszcze mocniej pijany gość).

Gość: Zabieram babę i wynoszę się do Ameryki.

O. Maciuś: Powiedziałem, że dam ci dwa tysiące realów rocznie, ale siedź.

Gość: Lada dzień złapią cię popy na kradzieżach i wsadzą do ula.

O. Maciuś: Nie wsadzą, bo przed każdym spowiadam się z moich grzechów, więc żaden słówka nie piśnie.

Gość: Takiś mądry?... Poczekaj, pójdę do prokuratora!

O. Maciuś (zataczając się, wydobywa toporek z szafy, staje przed gościem i mruczy): Wiedziałem, że będę musiał zagałuszyć podleca.. Mów pacierz, psubracie!

Gość (przestraszony): Jakże to! Ty, księdz, chcesz zgubić duszę chrześcijańską?

O. Maciuś: Dam ci rozgrzeszenie. Absolvo te in nomine... (Uderza go toporkiem w głowę).

Cela VI-ta. Zakonnik (mówi do pana cywilnego): Zamówiliśmy klasztor jak należy, mamy pyszne organy, nowe żyrandole, Mękę Pańską. Trzebaby jeszcze kupić olbrzymi gramofon, ażeby pielgrzymom w dziedzińcu śpiewał pieśni nabożne i prawił kazania.

O. Serafin (wbiegając, woła): Okradli!... okradli obraz cudowny!...

Zakonnik: Ale złodziej padł trupem?

O. Serafin: Gdzież tam!

Zakonnik: Więc go sparaliżowało.

O. Serafin: Wcale nie.

Zakonnik: Cud oczywisty, dla podniesienia jeszcze wyżej klasztoru!... Będziemy mieli dwie olbrzymie uroczystości: jedną dla przebłagania za kradzież, drugą dla przyodziania świętego obrazu w nową sukienkę.

(Słychać stłumiony krzyk: Ratunku! morduje!)

Pan cywilny (przerażony): Coś się stało?...

Zakonnik: To pewnie dyabeł odprawia zwykłe harce... A może jaki opętany krzyczy pod kaplicą. (Do o. Serafina): Trzeba jutro znowu poświęcić korytarze, bo szatan zanadto bryka.

(Kurant na wieży wydzwania hymn: Kto się w opiekę poda Panu swemu).

(Akt II. Rynek wielkiego miasta — tłum ludzi. Nikomu nieznani mówcy przemawiają z dorożek, platform, stosów kamieni).

Mówca: Słuchaj mnie, biedny ludu i zastanów się nad swoj, niedolą, nad wyzyskiem, którego padasz ofiarą. Wy nie jadacie mięsa, raz na dzień widujecie chleb z zakalcem, mieszkacie, jak psy, w nieopalonych norach, a klasztor co roku wyciska z was miliony realów. I na co? Czy na ochrony dla waszych dzieci?... Na szpitale dla waszych chorych?... Nie! Na wy-

*) Sędziwy Bolesław Prus zamieścił w „Tygodniku ilustrowanym“ jako felieton tygodniowy niniejszy „Dramat bez tytułu“, z którego tu powtarzamy ważniejsze ustępy. — Redakcya „Naprzodu“.

to jest planem komisyi, to przyniesie ona korzyść ludności. Domagać się trzeba, by zanim statuty i rozporządzenia wykonawcze zostaną wydane, przesłuchano członków subkomitetu jako rzeczoznawców w tym celu, aby wykonanie odpowiadało intencyom komisyi. Dodatnią stroną ustawy jest to, że teraz za gwarancyą państwa znajdzie się szybko pieniądze na cele mieszkaniowe. Dla uniknięcia w przyszłości mylnej interpretacyi poszczególnych postanowień ustawy, sprawozdawca wyłuszczał dotyczące zamiary komisyi i powtórzył zapewnienia, dane w komisyi przez reprezentantów rządu. Wkońcu odpowiadał na różne oświadczenia poczynione w dyskusyi.

Po przemówieniu ministra skarbu Bilińskiego ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Treść ustawy.

Dla poprawy stosunków mieszkalnych niezamożnej ludności stworzony ma być pod zarządem ministerstwa pracy fundusz opieki nad mieszkaniami, dotowany przez 10 lat wzrastającemi co roku subwencyami państwowemi, **ogółem w wysokości 25 milionów**. Przeznaczeniem tego funduszu jest udzielanie gminom, ciałom publicznym, jakoteż związkom humanitarnym i stowarzyszeniom budowlanym w celu budowy małych mieszkań pomocy kredytowej, mianowicie przez obejmowanie rękojmi za podejmowane gdzieindziej pożyczki, jakoteż przez udzielanie pożyczek bezpośrednich. Suma ogólna obejmowanych gwarancyj nie może przekroczyć **200 milionów**. Za te zobowiązania funduszu gwarantuje rząd subsydyarnie aż do tej maksymalnej wysokości.

O pragmatykę służbową.

Poseł Pitacco urgował w sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników i służby państwowej.

Gdy przewodniczący komisyi dla tych spraw poseł Prochaska dawał wyjaśnienia o stanie obrad, poseł tow. Glöckel zarzucił mu, że na publicznem zgromadzeniu dyskredytuje prace komisyi. Przyszło do ostrej wymiany słów między obu posłami.

Sprawy pocztowe.

Następnie poseł Pacher (rad. niem.) uzasadniał swój wniosek w sprawie położenia oficyantów pocztowych.

Po krótkiej dyskusyi posiedzenie o godz. 8 wieczór zamknięto; następne we wtorek o godz. 11 rano z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie o zarządzeniach przeciw drożyźnie mięsa, 2) prowizoryum budżetowe.

Zamach rządu krajowego na Śląsku na Kasy chorych.

Frysztat, 25 listopada.

Jak donosi „Troppauer Zeitung", postanowił śląski rząd krajowy z dniem 1 grudnia b. r. podnieść ceny opłat w szpitalach krajowych w Cieszynie i Opawie.

Rząd krajowy śląski, idąc za przykładem dolno-austryackiego rządu krajowego, chce swą nędzną, a także i rozrzutną gospodarkę podreperować kosztem Kas chorych. Widzi on, że te Kasy, będące od niedawna w rękach socyalnych demokratów, którzy je wyratowali od bankructwa, jakie im groziło od zarządów burżuazyjnych, uzbierały sobie fundusze rezerwowe i na te fundusze ma niemiecko-kapitalistyczna klika w Opawie apetyt. Dopóki Kasy chorych mieli w ręku burżuje, to rząd krajowy ani nie myślał o czemś podobnem, bo wiedział, że mają puste kasy. Teraz postanowił podwyższyć taksę dzienną 3 klasy z 2·30 K na 2·80 K czyli o 50 h.

To podwyższenie dotknie wszystkie Kasy chorych, które się starają oszczędzać grosz dla członków. Jeżeli się zna stosunki, wyrosłe na kapitalistycznem bagnie śląskiem, to każdy, mający jakie takie pojęcie o zdrowotności robotniczej, musi przyznać, że kasy tego wytrzymać nie potrafią. Dotknie ono wszystkie Kasy, ale najbardziej powiatowe; ponieważ na Śląsku mamy całą masę ludzi, którzy przez czas swej młodości pracowali na kopalni lub w fabryce, gdzie zniszczyli swe młode siły, a na starość, nie mogąc wyżyć z otrzymanej prowizyi, pracują jako murarze lub jako tak zwani akordanci (Dalpas, Zlatnik, Ullman w Karwinie i t. d.).

Będąc już pracą zniszczeni, przepracują kilka dni i będąc także naprawdę chorymi, zgłaszają się do powiatowej Kasy chorych, która nieraz przez całe 20 tygodni musi ich wspierać lub też oddać do szpitala. Szczególnie w zimie proszą chorzy, mieszkający w dziurawych i niechlujnych barakach, o opiekę szpitalną.

Tutaj jednak bogini humanitarności niemiecko-kapitalistycznej na Śląsku zawodzi. Na cały gęsto zaludniony Śląsk istnieją dwa publiczne szpitale. Szpital krajowy w Cieszynie jest tak przepełniony, że tam nikogo nie przyjmują, jedynie ciężko skaleczonych do operacyi. Tego lata zdarzył się wypadek, że powiatowa Kasa chorych we Frysztacie posłała tam jednego robotnika, któremu powiedziano, że jeżeli frysztacka Kasa przyśle członków, to niech przyśle z nimi i łóżko, ponieważ już po dwóch chorych leży w jednem łóżku. Dnia 12 b. m. posłała tam ta sama Kasa chorych jednego członka, którego odesłano napowrót Kasie z następującym listem: „Wegen absoluten Platzmangels abgewiesen. Schlesisches Krankenhaus in Teschen. Dr Hinterstoisser".

Te dwa wypadki, wyjęte z codziennych zdarzeń, niech świadczą o tem, jak rząd krajowy w Opawie troszczy się o szpitalnictwo w kraju wysoko rozwiniętego i bogatego przemysłu, a więc licznego proletaryatu, nie mającego opieki domowej w czasie choroby.

Z powodu braku miejsca w szpitalu publicznym cierpią materyalnie Kasy i chorzy członkowie. Szpitalom krajowym płacą Kasy za koszta leczenia tylko przez 28 dni, resztę płaci kraj. Z powodu przepełnienia tychże, muszą Kasy chorych oddawać swych członków do szpitalów prywatnych, gdzie się musi płacić za cały czas choroby, tak, że członek traci świadczenia, jakie mu się należą po 28 dniach, gdyby był w szpitalu krajowym. Traci i Kasa, bo po większej części członkowie są o wiele niżej ubezpieczeni, niż prywatne szpitale liczą dzienne taksy.

Rząd krajowy w Opawie ani nie myśli o rozszerzeniu szpitala krajowego w Cieszynie, lub o wybudowaniu szpitala w przemysłowej części Śląska. Nie dziwimy się temu, ponieważ niemiecko kapitalistyczny rząd, wydział krajowy i sejm śląski ignorują zawsze Śląsk cieszyński, zamieszkały przez robotniczą ludność **polską**. Proponowane podwyższenie opłat w szpitalach krajowych, za którymi mają iść wkrótce i szpitale prywatne, doprowadzi Kasy chorych do stanu wprost krytycznego.

Lecz zobaczymy, czy członkowie Kas na to pozwolą. Sejm krajowy na Śląsku, pomimo sześciomilionowego rocznego deficytu, miał dosyć pieniędzy na subwencye dla niemieckich „Nordmarków", dla „Schulvereinów", nawet miał 1000 K na zjazd „Turnerów"; miał pieniądze na teatry niemieckie w Bielsku, w Cieszynie i t. d. Szczególnie na ten ostatni, który okazał się tak potrzebnym, że w niedzielę 20 b. m. na popołudniowem przedstawieniu było aż **36 ludzi**... Na takie rzeczy, na teatry niemieckie, świecące pustkami, ma wydział krajowy pieniądze na subwencye, lecz na przepełnione chorymi szpitale ich nie ma. Wyrzuciwszy pieniądze na różne niemieckie „Hetzvereiny", chce swą dziurawą kasę łatać **groszem chorych robotników**.

Przed dwoma laty stał przywódca wschodnio-śląskiej Germanii, dr Demel, przed bankructwem. Sejm i wydział krajowy uratował go w ten sposób, że zaproponował wybudowanie w Cieszynie zakładu poprawczego dla chłopców, bo właśnie Demel miał tam kawałek pola na sprzedaż. Za to pole nikt mu nie chciał dać 65.000 K. Niemiecko kapitalistyczny wydział krajowy kupił od niego to pole za 280.000 K, czyli darował mu 215·000 koron, co wystarczyło dla uratowania Demla od bankructwa. Dziś o budowie tego zakładu cicho.

Wobec takiej rozrzutności chce rząd krajowy wykonać zamach na Kasy chorych, by ich pieniądzmi zasilić swe kasy. Członkowie Kas chorych **podniosą przeciw temu energiczny protest**. P. S.

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu". Jako bezpłatny dodatek powieściowy do dzisiejszego numeru „Naprzodu" dołączamy ark. 1 noweli Crataegusa „Pamiętasz?" (str. 1—8).

„Moja pani" ks. Zimmermanna. W jutrzejszym numerze „Naprzodu" zamieścimy ważniejsze wyjątki z habilitacyjnej rozprawy ks. Zimmermanna p. t. „Moja pani. Przyczynek do psychologii księżych gospodyń". Jest to jedyna książka, jaką napisał ks. Zimmermann; wszystkie inne jego „dzieła" są to małe broszurki. „Moja pani" wyszła świeżo z druku i nosi nawet datę wydania: 1911. Pierwotnie ks. Zimmermann, jak sam pisze w przedmowie, zamieścił tę swoją „pracę" jako felieton w „Dzienniku poznańskim" pod tytułem „Moja baba". Jednakowoż w wydaniu książkowem zmienił tytuł na „Moja pani".

Przyczyny tej zmiany podaje czcigodny autor sam. Oto okazuje się, że „baba" ks. profesora była bardzo niezadowolona ze starego tytułu.

„Wygląda — pisze p. profesor — jak baba; chodzi jak baba; myśli jak baba; postępuje sobie jak baba, a ile razy powiedziałem na nią „Baba", to się oburzała w niebogłosy:

— Ja żadną babą nie jestem, ja tam nigdy po żebrocie do księdza nie przyjdę!

Więc dałem nagłówek: „Moja pani", chociaż miało być i jedynie słuszne jest: „Moja baba" (autentyczne, str. 14).

Redakcya wyraża czcigodnemu uczonemu serdeczne współczucie z powodu posiadania takiej opryskliwej „baby".

Tak tedy „moja pani" zmusiła Zimmermanna do zmiany tytułu i większego respektu! Przytoczymy więc w „Naprzodzie" kilka charakterystycznych ustępów z „Mojej pani", aby szerszy ogół mógł się przekonać, jakiego to „uczonego" zyskał Uniwersytet Jagielloński w osobie ks. Zimmermanna, profesora chrześcijańskiej ginekologii...

Nowiny krakowskie.

„Biedni" kamienicznicy obradowali wczoraj w sali Rady miasta nad swą niedolą. Żalili się biedacy na wysokie podatki, na pretensye gminy do ich kieszeni, a najwięcej na zuchwałych lokatorów, którzy za swe pieniądze mają śmiałość domagać się jakichś wygód i praw. Przebijało się to szczególnie w przemówieniu dra Steinberga, który otwarcie i w osłonkach mówił o działalności „komitetu dla ochrony lokatorów", który — co dla niego jest chlubą — widocznie dobrze dał się kamienicznikom we znaki. Pp. właściciele realności tak głęboko są przekonani o swych „krzywdach", że nie chcieli spokojnie wysłuchać rzeczowych wywodów radcy Perosia, który przedstawiał im, że w porównaniu z innemi miastami ponoszą w Krakowie najmniejsze ciężary.

Co to jednak pomoże apelowanie do rozumu tam, gdzie kieszeń odgrywa największą rolę?

Recenzyę teatralną z przedstawienia „Zawiszy Czarnego" dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę odegrał teatr ludowy z wielkiem powodzeniem przeróbkę sceniczną powieści Lwa Tołstoja „Zmartwychwstanie". Wystawienie tej sztuki było nader staranne i wykonanie dobre. Poprzedził przedstawienie za każdym razem nasz współpracownik tow. Kazimierz Czapiński odczytem o Tołstoju.

Odczyt o Tołstoju odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I p.) we czwartek 1 grudnia o godz. 7 wieczór. Prelekcyę wygłosi K. Czapiński; wywody prelegenta zilustruje odczytaniem ustępów z dzieł Tołstoja p. Żarlińska, artystka teatru ludowego.

Wzywamy robotników, by jak najliczniej stawili się na odczyt, by poznajomić się z życiem i pracami tego, kogo nazywano „sumieniem Europy".

Inspektorat pocztowy utworzono w Krakowie dla nadzoru nad wykonywaniem służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w myśl przepisów w urzędach krakowskich i w najbliższej okolicy. Inspektorat ma nadto przyjmować życzenia ludności w sprawie urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych i dawać inicyatywę do wszelkich ulepszeń na tem polu. Kierownictwo tego inspektoratu, który będzie podporządkowany lwowskiej dyrekcyi, powierzono dotychczasowemu dyrektorowi głównego urzędu pocztowego w Krakowie p. Bilińskiemu, który przy tej sposobności otrzymał tytuł radcy dworu.

Sprawa Seinfelda. Rodzina dra Seinfelda wniosła prośbę do sądu o zniżenie kaucyi na 70 000 koron.

Urząd pośrednictwa pracy został z placu Jabłonowskich przeniesiony na plac Wszystkich Świętych l. 1 (obok magistratu).

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy lekarskiej Karolowi W., który w bójce o kochankę otrzymał 10 ran na głowie, oraz Stanisławowi Pachowi, któremu majstrowa garnkiem zadała ranę w głowę.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbyło się w czwartek 24 listopada po dwumiesięcznej przerwie, spowodowanej wyjazdem burmistrza na sejm. W czasie nieobecności burmistrza nasza autonomia spała snem sprawiedliwego, ani Rady ani komisyj nie zwoływano, rządził „nieoświecony absolutyzm" pana wiceburmistrza **Kaczmarskiego**.

Burmistrz **Maryewski** po otwarciu posiedzenia skreślił krótko bezowocną działalność sejmu, podnosząc ustawę o szkołach realnych i o patronatach dla rękodzieł. Charakterystycznem dla sposobu obrad i uchwał sejmu w ubiegłej sesyi było uchwalenie znanej rezolucyi w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa; o przyjęciu tej rezolucyi dowiedział się burmistrz dopiero po posiedzeniu, jakkolwiek był w sali podczas obrad. Świadczy to zarazem o lojalności prezydenta Lea!

Najważniejszą sprawą, załatwioną na posiedzeniu, był wybór komisyi budżetowej, w skład której weszli radni: Bannet, tow. dr Bobrowski, Dawidowski, dr Emilewicz, Gadomski, dr Górski, Władysław Liban, dr Oberländer, Przybylski, inż. Rolle, inż. Sperro, Stępień i Szuro.

Następnie załatwiono szereg spraw gospodarczych i uchwalono na wniosek magistratu oświadczyć się przeciw otwarciu czwartej apteki, o którą stara się p. Rydel.

Wydano jeszcze opinię w sprawie kilku

---

kwintne obiady, na kosztowne wina dla mnichów, którzy utrzymują nałożnice, okradają kościół i mordują ludzi sobie niemiłych..

Głosy wśród ludu: Prawdę mówi!... Dobrze mówi!... Precz z pasibrzuchami, co karmią się naszą krwią i potem!...

Mówca: Mnichy wyzyskują was, pod pozorem, że obraz jest cudowny i spełni wszystko, o co go poprosicie. Kto widział te cuda?... Czy, jeżeli kto z was był głodny, dano mu chleb z nieba? Czy chory odzyskał zdrowie bez lekarza i apteki?... Wreszcie, cóż to za obraz cudowny, który pozwala kraść pod swem okiem, mordować w sąsiedztwie kaplicy, obraz, który nie obronił się, gdy z niego samego zdzierano kosztowną sukienkę? Zaś na zakupienie nowej, wy, biedacy, musieliście składać pieniądze...

Głos z ludu: Taki to i cudowny obraz!

Głos krzykliwy: Co tu dużo gadać — niema Boga i kwita!... Gdyby był, nie pozwoliłby na tyle krzywd na świecie.

Wrzaski w tłumie: Niema Boga!... To wymysły popów!...

Kobieta (szepce): Już nie zobaczę mojej Hanulki! Mówili, że jest u Boga, ale kiedy...

Starzec: Dawniej człowiek, żyjąc w biedzie, oglądał się na niebo; dziś wie, że po śmierci rzucą go w dół, jak każdą padlinę.

(**Akt III.** Widać klasztor, a w nim celę IV-tą. Zakonnik klęcząc modli się): U drzwi Twoich stoję, Panie, czekam na Twe zmiłowanie...

(Słychać stukanie do drzwi. Do celi wpada gość cywilny).

Gość: Gdzie ojciec przeor?

Zakonnik: Przygotowuje siedmioletnie dzieci do Stołu Pańskiege.

Gość: A ojciec kaznodzieja?

Zakonnik. Odprawia modlitwy błagalne.

Gość (wzburzony): Więc ojcowie nie wiecie, co się dzieje?

Zakonnik: Owszem, wiemy. Ojciec Kleofas, który pojechał do Afryki, nawrócił 200 murzynów.

Gość: Ale co się tu dzieje na ulicach?

Zakonnik: My na ulicę nie wychodzimy: stamtąd spłynęło do nas zgorszenie.

Gość: Więc czytajcie gazety.

Zakonnik: Gazet nie wolno czytać.

Gość: Przeciw wam lud podburzono.

Zakonnik To w Portugalii! Ale pokazał się ludowi święty Paweł i już panuje spokój.

(Z dziedzińca słychać krzyki: Śmierć pasibrzuchom! — Drzwi celi wyłamano, wpadają jacyś ludzie, mordują zakonnika i gościa, a następnie podpalają celę. W ciągu kilkunastu minut klasztor staje w płomieniach i rozsypuje się w gruzy).

koncesyj, przyjęto 9 osób do gminy i udzielono szereg zaliczek służbie miejskiej.

Pan wiceburmistrz po trudach dwumiesięcznych rządów absolutnych poszedł na dobrze zasłużony urlop pięciotygodniowy.

Interpelacye, przełożone na koniec posiedzenia, zajęły dużo czasu i poruszyły szereg ważnych spraw; radni rozruszali się nieco, a w dyskusyi okazali w ele dotąd skromnie ukrywanego temperamentu.

Tow. dr **B o b r o w s k i** zapytał burmistrza, czy wiadomo mu, że piekarze podnieśli ceny chleba o 2 hal. na funcie, chociaż w swcim czasie na konferencyi z burmistrzem sami ustanowili ceny; dalej zapytuje, co słychać z odszkodowaniem dla osób, które poniosły uszkodzenia względnie straty materyalne z powodu wybuchu prochowni; słyszymy, że rząd nie uznaje obowiązku zapłacenia odszkodowań, a chce dać „najbiedniejszym" na odczepne jałmużnę! Również sprawa przeniesienia prochowni z Woli Duchackiej traktowana jest przez zarząd wojskowy w sposób niesłychany. Ministeryum chce, by gmina podgórska własnym kosztem zakupiła wskazane przez wojskowość grunta, zbudowała nowe prochownie, sporządziła drogi dojazdowe i przeniosła cały materyał wybuchowy z obecnych prochowni do wybudować się mających! Postępowanie wojskowości wygląda jak drwiny, a odpowiedzialność za to spada na posłów polskich w rodzaju admirała Petelenza; zapytuje również, co w tej sprawie zdziałał poseł m. Podgórza, dr Korytowski. Dalej domagał się tow. dr Bobrowski, by magistrat przy układaniu budżetu pamiętał o zorganizowaniu wywozu popiołu i śmieci przez gminę; dalej piętnuje uchwałę magistratu, powziętą w nieobecności burmistrza, a odmawiającą udzielenia sali Rady miejskiej na odczyt dra F. Eisenberga „O gruźlicy"! Walka z gruźlicą jest obowiązkiem gminy, a podgórski magistrat nietylko że nic w tym względzie nie robi, ale nawet nie chce użyczyć sali na wykład! Wkońcu domagał się tow. dr Bobrowski, by dostarczono radnym dat w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Prof. **P r z y b y l s k i** interpelował w sprawie zawalenia się sufitu betonowego w nowo zbudowanej szkole ludowej i żąda dokładnego zbadania całego budynku.

Radny **G a d o m s k i** domagał się przedłożenia rachunków z budowy kościoła i interpelował w sprawie wodociądów i złego pomieszczenia urzędu pocztowego, dr **O b e r l ä n d e r** w sprawie czyszczenia ulic, a dr **E m i l e w i c z** w sprawie wygotowania planu regulacyjnego miasta.

Burmistrz **M a r y e w s k i** dał odpowiedź na interpelacye, poczem uchwalono w sprawie urzędu pocztowego wysłać memoryał do ministeryum handlu i dyrekcyi poczt z żądaniem wybudowania gmachu pocztowego; nadto wysłać deputacyę do dyrektora poczty w Krakowie, radcy Bilińskiego.

— Z konserwatoryum Towarzystwa muzycznego. W środę 30 listopada odbędzie się w konserwatoryum (gmach starego teatru) „w i e c z ó r k a m e r a l n y" pod artyst. kierunkiem dyr. dra Władysława Żeleńskiego z następującym programem: 1. Beethoven: Sonata F dur na fortepian i skrzypce — pp. Chachlowska i Brodowiczówna 2. Czajkowski: Koncert b-mol (II. i III. część) — pna K. Libanówna. 3. Viotti: Koncert G-dur (I część) — p. Myslivec. 4. Beethoven: Koncert I fortepianowy — pna E. Loeglerówna. 5. Saint Saëns: Trio F-dur na fortepian, skrzypce i wiolonczelę — pna Altschülerówna i pp. Bursik i Schoengut. Początek o godzinie 7 wieczorem. Programy, które uprawniają do wstępu, wydaje uczniom i uczenicom kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

— P. T. E. W środę 30 b. m. o godz. 8 wieczorem w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem wygłosi znany literat i publicysta warszawski p. Ludwik Włodek referat p. t. „Kolonizacya polska w Paranie". Odczyt, wygłoszony na podstawie obserwacyj, poczynionych przez p. Włodka podczas podróży informacyjnej po Brazylii, stanowić będzie tło, na którem rozwinie się dyskusya na temat wychodźtwa do Parany, jego stron ujemnych i dodatnich. Osoby, któreby w zebraniu tem chciały wziąć udział, zechcą zgłosić się po zaproszenia do dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

— W „Promieniu" (Senacka 6) dziś, w poniedziałek, o godz. 8 wieczorem wykład dra Heleny Landauowej: „Banki i kartele". Ceny biletów dla członków 10 h, dla gości 20 h.

Dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 8 wieczorem w „Promieniu" odczyt dra Bolesława Limanowskiego o powstaniu listopadowem.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Zawisza czarny".
Wtorek: „Noc listopadowa".
Środa: „Wesele" (popularne).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).

B i u r o otwarte od godz. 5—7 wieczorem, **C z y t e l n i a p i s m** od godz. 11—1 i od 4—9, **B i b l i o t e k a** od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Józef **P i ł s u d s k i**: „O wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1830".

Nowiny lwowskie.

Wiec urzędników kolejowych. W sobotę odbył się wiec urzędników kolejowych. Jednogłośnie uchwalono rezolucye domagające się automatycznego awansu, zamiany mieszkań w naturze na mieszkania służbowe, jednorazowego posunięcia do wyższej rangi, 25% dodatku drożyźnianego i podwyższenia kwaterowego do tej wysokości, co w Wiedniu.

Żydowsko-klerykalny „prorok". W niedzielę wieczór zwołał do jednej z bożnic adwokat krakowski dr Peiper publiczne zgromadzenie ludowe, na którem chciał wygłosić referat o założeniu klerykalnego żydowskiego stronnictwa robotniczego. Na wyraźne żądanie zwołującego przybył na zgromadzenie komisarz policyi, gdyż Peiper obawiał się rozbicia obrad. Oprócz kilkunastu ortodoksów, przybyli na zgromadzenie w znacznej liczbie żydowscy socyaliści, żydowski klub mieszczański cały, oraz reprezentanci syonistów. Wniosek o wybór prezydyum postawił tow. dr **B u b e r**, a gdy się temu dr Peiper sprzeciwił, zgromadzeni zaczęli gwizdać i krzyczeć przeciw Peiperowi. Krzyki nie ustawały, wobec czego komisarz zgromadzenie rozwiązał. — Wówczas socyaliści zaczęli śpiewać „Czerwony sztandar". Gdy krzyki nie ustawały, zawezwano **w o j s k o**, które demonstrantów rozpędziło.

Samobójstwa. Wczoraj, w niedzielę rano, odebrał sobie życie dzierżawca dóbr Herman Hüttner. Spędził on wieczór w towarzystwie brata i 4 kolegów bardzo wesoło i był w kilku kawiarniach. Nagle na placu Gołuchowskich wydobył rewolwer i wypalił sobie w skroń. Towarzysze jego sądząc, że się tylko postrzelił, zawieźli go na stacyę ratunkową, okazało się jednak, że były to już tylko martwe zwłoki. Powodem czynu był przesyt życiowy, co stwierdził denat w pozostawionym liście. Brat jego dostał rozstroju nerwowego.

Na ul. Słonecznej kupiec Holz wypił kwasu solnego. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Powód nieznany.

Janina Bieńkowska, żona robotnika w cegielni banku hipotecznego, wczoraj oblała się spirytusem i podpaliła. Niebezpiecznie poparzoną w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Powodem zdaje się być rozstrój nerwowy.

Z kraju.

Z powodu zawiei śnieżnych zatrzymano ruch pociągów na liniach Borki-Grzymałów, Lwów-Podhajce, Lwów-Jaworów, Lwów-Bełzec i Przeworsk-Dynów; zaś ograniczono ruch towarowy na liniach Lwów Podwołoczyska, Lwów-Stryj i Lwów Sambor.

Z zaboru rosyjskiego.

Jeszcze dokrawanie do gubernii chełmskiej. Dzienniki warszawskie donoszą: Na posiedzeniu podkomisyi Dumy w sprawie chełmskiej poseł Czichaczew wystąpił z nowym planem geograficznym projektowanej gubernii chełmskiej. Plan ten rozszerza jej granice, wychodząc z zasady, że należy wydzielać nie podług wyznań, ale według etnografii i wspomnień historycznych. (Chyba mordowania unitów przez carskich siepaczów. *Przyp. „Naprz.*). Czichaczew proponuje więc dodanie jeszcze do nowej gubernii chełmskiej części powiatu sokołowskiego z samym Sokołowem, Wierowem i Drohiczynem; z pow. konstantynowskiego gminy: Kornicę, Czuchleby, Gołowczyce i Lisice; z pow. radzyńskiego gminy: Tłuściec, Jabłoń, Brzozowe Kąty i Szostka; z pow. włodawskiego gminy: Dębową Łąkę i Tyśmienicę; cały powiat tomaszowski; z pow. chełmskiego gminę Siedlice; z pow. biłgorajskiego gminy: Aleksandrów, Majdan, Sopoćki i Łaków; z pow. zamojskiego wreszcie gminy: Zwierzyniec, Szczebrzeszyn, Terespol, Krasnobród i Radecznicę. Projekt ten będzie rozważany na następnem posiedzeniu, dnia 29 b. m.

Ze świata.

Olbrzymi pożar w Ameryce. W sobotę spaliła się w Newarku w stanie New Jersey wielka fabryka „Newark Paperbox Company". Pożar przybrał zastraszające rozmiary. W jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach. Kobiety, pracujące na I i II piętrze, mogły się jako tako ratować, natomiast zginęły pracownice z III i IV piętra, gdyż dla nich ratunek był niemożliwy. Wszędzie rozgrywały się okropne, przerażające sceny. Drabiny i prześcieradła, rozpięte na dole, nie pomagały wiele. Dziewczęta wyskakiwały z okien i rozbijały się o bruk uliczny. Pokrwawione masy ciał ludzkich zawaliły ulicę. 25 dziewcząt odniosło ciężkie rany przy skoczeniu na ulicę. Pod zgliszczami fabryki znaleziono 12 zwłok zwęglonych kobiet. Brakuje jeszcze 25 dziewcząt. Ogółem w pożarze zginęło 40 ludzi.

TELEGRAMY

z dnia 28 listopada.

Ankieta naftowa.

Wiedeń. W sali Izby handlowej rozpoczęły się obrady ankiety w sprawie przesilenia w przemyśle naftowym. Obrady zagaił minister handlu **W e i s k i r c h n e r**, podnosząc, że rząd zwołał ankietę, aby z jednej strony zyskać podstawę do dalszej akcyi, z drugiej by wyjaśnić szerszej publiczności fakt przesilenia wobec mylnych niejednokrotnie przedstawień. Szef sekcyi **B r o s c h e** przedstawił następnie szczegółowo przesilenie w przemyśle olei mineralnych, tudzież zarządzenia rządu, które umotywował. Gdy w r. 1907 nastąpił ogromny wzrost produkcyi i zniżka cen, rząd przyszedł w pomoc przemysłowi galicyjskiemu przez zaprowadzenie opalania lokomotyw ropą na liniach galicyjskich i zbudowanie odbenzyniarni w Drohobyczu. Następnie mówił szef sekcyi o rozpoczętych wtedy pertraktacyach trustu amerykańskiego z producentami ropy.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Członkowie biura centralnego stowarzyszeń zawodowych zostali aresztowani pod zarzutem zorganizowania uplanowanych na wczoraj demonstracyj robotniczych.

Demonstracye studentów.

Moskwa. (Ag. pet.). Studenci urządzili wczoraj na kilku ulicach i placach miejskich demonstracye przeciw karze śmierci. Huzarzy, kozacy i konna policya rozproszyły demonstrantów, z których 182 aresztowano, z tego 60 studentek. Nikogo nie raniono. Aresztowani karani będą za naruszenie rozporządzenia komendanta miasta.

Proces o kradzieże wojskowa w Serbii.

Belgrad. W procesie przeciw pułkownikowi Radicowi trybunał po 10-godzinnej naradzie wydał wyrok **u w a l n i a j ą c y**. W motywach powiedziano, że stwierdzono, iż amunicya dla artyleryi przyjęta przez oskarżonego odpowiadała warunkom dostawy, a próby z nią dały wynik zupełnie dobry.

Obawa strejku kolejowego we Włoszech.

Rzym. „Popolo Romano" i „Vita" zaprzeczają doniesieniu jednego z pism, jakoby rząd pracował nad planem mobilizacyi służby kolejowej i pocztowej na wypadek strejku, i dodają, że rząd ma pewność, iż taki strejk nie wybuchnie.

Lloyd George przeciw lordom.

Edynburg. Kanclerz skarbu **L l o y d G e o r g e** wygłosił tu onegdaj mowę, w której rzekł między innemi: Istnieje garstka dziedzicznych prawodawców, którzy **n i g d y n i e z a r a b i a l i n a ż y c i e** w jakimś przemyśle lub zawodzie, wymagającym natężenia umysłowego, a mimo to ludzie ci codziennie zasiadają jako wyższy trybunał ponad reprezentantami z wyboru 45-milionowego ludu. Na jakiejże tedy podstawie opiera się teorya, że Izba niższa składa się z dzikich rewolucyonistów? Nowoczesna cywilizacya nie jest wcale czemś niebezpiecznem. **R e w o l u c y a w P o r t u g a l i i** nie naruszyła wcale prawa własności; nawet własność monarchy pozostała nietkniętą. Ale jeżeli my tutaj chcemy podatki podwyższyć o pół pensa, oni wszczynają krzyk, jak gdyby nadchodził koniec świata.

Sufrażystki.

Londyn. Gdy minister Churchill onegdaj odbywał podróż w pociągu, napadł na niego jakiś zwolennik sufrażystek z szpicrutą w ręku. Dwóch detektywów aresztowało napastnika dopiero po gwałtownej walce. Przy powrocie napadły nań znowu trzy kobiety, które policya również ujęła.

Bójka pomiędzy Irlandczykami.

Cork (Irlandya). Wczoraj wieczorem przyszło tutaj po zgromadzeniu zwolenników Redmonda do poważnych niepokojów, ponieważ uczestnicy zgromadzenia w nieprzyjazny sposób wystąpili wobec zwolenników O'Briena. Policya kilkakrotnie interweniowała, przyczem 80 ludzi odniosło rany. Rannych przewieziono do szpitala.

Rewolucya w Brazylii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Rio de Janeiro z soboty przed południem: W mieście panuje zupełny spokój i porządek. Okręty wojenne, które w nocy wyjechały na pełne morze, poczynają wracać, lecz mają jeszcze wywieszone czerwone flagi. Zbuntowani wydają okręty; nowi komendanci dla tych okrętów już zamianowani.

Londyn. Sądzą tu, że zbuntowani marynarze początkowo amnestyi nie dowierzali i obawiali się, że mimo przyjęcia jej przez senat i Izbę rząd przeciw nim wystąpi. Później zawiadomiono ich kategorycznie, że amnestya jest faktyczną i że przyjęto postawione przez zbuntowanych warunki zniesienia kary cielesnej i podwyższenia żołdu. Wobec tego oczekują, że zbuntowane okręty wojenne niebawem powrócą do Rio de Janeiro.

Rio de Janeiro. Onegdaj wieczorem o godzinie 6 poddały się wszystkie zbuntowane okręty. Dwaj oficerowie wyznaczeni przez rząd objęli komendę. Panuje zupełny spokój.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 30 listopada o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra **Z e l t a**: „Prawo państwowe w Austryi".

*** Podgórze.** We czwartek 1 grudnia o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym (Serkowskiego 11) wykład tow. dra S. **Z e l t a**: „Ustawy zasadnicze w teoryi, a w praktyce".

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 75970/910
Ia.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót i materyałów dla gminy m. Krakowa w czasie od 1 stycznia 1911 r. do 31 grudnia 1913 r. odbędzie się w piątek dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac WW. Świętych Nr. 6, II. p.) publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Dostawa obejmuje następujące roboty i materyały:

	A) Roboty.	
1.	blacharskie	wadyum 100 K
2.	bednarskie	„ 20 K
3.	ciesielskie	„ 100 K
4.	kamieniarskie	„ 100 K
5.	kaflarskie	„ 60 K
6.	kołodziejskie	„ 200 K
7.	kowalskie z wyłączeniem podków dla koni straży i zakł. czyszczenia miasta	„ 20 K
8.	lakiernicze	„ 20 K
9.	malarskie i pokost.	„ 40 K
10.	murarskie	„ 200 K
11.	powroźnicze	„ 20 K
12.	rymarskie	„ 20 K
13.	szklarskie	„ 60 K
14.	szczotkarskie	„ 20 K
15.	stolarskie	„ 200 K
16.	tapicerskie	wadyum 20 K
17.	ślusarskie	„ 150 K
	B) Materyały.	
18.	ciesielskie	„ 200 K
19.	wapno zwyczajne	„ 50 K
20.	wapno hydrauliczne i gips	„ 200 K
21.	cegłę	„ 150 K
22.	wyroby kamionkowe i betonowe	„ 150 K
23.	wyroby z lanego żelaza	„ 100 K
24.	naczynia z żelaza surowego i stali	„ 50 K
25.	naczynia emaliowane, polewane i bielone, okucia drzwi i okien	„ 50 K
26.	skóry	„ 30 K

Wadyum musi być złożone w Kasie miejskiej przed licytacyą. Oferty składać można codziennie aż do chwili licytacyi na ręce Naczelnika Wydziału I. (ekonomicznego) Magistratu.

Warunki licytacyjne przejrzeć i odnośne druki otrzymać można w Ekonomacie miejskim (plac WW. Świętych Nr. 6, parter).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 17 listopada 1910 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).